

Pracownicza Demokracja

Luty 2017

Nr 212 (265)

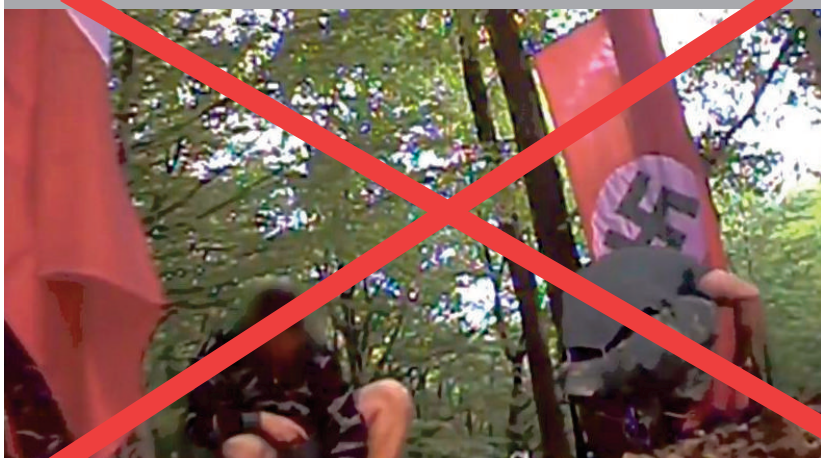
Cena: 2 zł

W numerze:

- * Aborcja - hańba liberalnej prawicy
- * Tureccy socjaliści mówią „NIE wojnie!”
- * 1968: rozbłyskujące dźwięki wolności
- * Lokatorzy walczą!
- * Manifest przyszłości

Nigdy więcej Holocaustu!

Faszyści precz z ulic



i lasów

Polscy naziści w telewizji... ... a PiS wciąż promuje faszystów

Materiał ukazujący polskich faszystów świętujących rocznicę urodzin Adolfa Hitlera, który został wyemitowany przez TVN 20 stycznia br., odbił się szerokim echem. Sprawili, że nawet Sejm zdominowany w 100% przez prawicę różnych odcieni, musiał kilka dni później pochylić się nad tematem: „czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?”.

Ten, kto naiwnie oczekiwał jakiegokolwiek samokrytyki władz odpowiedzialnych za wzrost znaczenia skrajnej prawicy w Polsce oraz realnego planu działań na rzecz odwrócenia tego trendu, z pewnością rozczarował się poziomem debaty. Zamiast tego po raz kolejny w Sejmie oraz prorządowych mediach obserwowaliśmy festiwal hipokryzji, ignorowania zjawiska faszyzmu, antylewicowej krucjaty oraz wypierania związków parlamentarnej prawicy z bojówkarzami zwalczającymi na ulicach „innych” i szeroko rozumianą opozycję.

Kulminacją tej kilkudniowej farsy i zarazem prezentacją najważniejszych urojeń i manipulacji polskiej prawicy ostatnich 30 lat było wystąpienie Joachima Brudzińskiego, obecnego ministra spraw wewnętrznych. Podczas 40-minutowej paplaniny pokazał w arogancki sposób, że rządzący nie zamierzają zmieniać kursu wobec faszystów i stać ich jedynie na puste deklaracje w tej kwestii, gdyż ciągle bardziej opłaca im się traktowanie ich jako sojuszników.

Szef MSWiA cynicznie zredukował polski faszyzm jedynie do garstki najbardziej oczywistych, „hajlujących wariatów w lesie” pokazanych przez TVN, co rzekomo ma być „sukcesem polskiego społeczeństwa”, dowodzić braku przyzwolenia na takie postawy.

Bez potępienia

Ani razu nie potępił organizatorów tzw. Marszu Niepodległości zapraszających zza granicy gości przyznających się do faszyzmu, a pojawiające się zawsze i w dużej ilości rasistowskie i ksenofobiczne hasła jak np. „Europa będzie biała albo bezludna”, „módlmy się o islamski holocaust” oraz symbole (krzyże celtyckie, falangi) nazwał działaniami garstki prowokatorów pośród dziesiątek tysięcy „patriotów”.

Ponadto usprawiedliwiał brak reakcji policji na ewidentne przestępstwa oraz dziękował prawicowym szczujniom Rydzyska i braci Karnowskich za walkę z „mową nienawiści”, choć każdego dnia ją tworzą w stosunku do muzułmanów czy osób sprzeciwiających się ich wizji narodowo-katolickiego zamordyzmu.

Oprócz tego Brudziński popadał w patetyczne, bogoojczyzniane tony twierdząc, że Niemcy mają większe problemy z neofaszyzmem, a sama powstańcza karta rodziców Kaczyńskiego jest gwarancją braku antysemityzmu w Polsce. Grzmiał, że dzięki temu hitleryzm i banderyzm nie mają racji bytu w Polsce.

Jednak ani razu nie zająknął się na temat oficjalnego państwowego kultu tzw. „żołnierzy wyklętych”, wśród których byli faszystujący partyzanci dokonujący mordów i czystek etnicznych na Żydach, Białorusinach, Litwinach i Ukraińcach, o których honorowanie uporczywie latami walczyła skrajna prawica. Jak widać, dla PiS nie ma nic złego w czystkach etnicznych, gdy dokonuje się ich w imię „narodu polskiego”.

Jeszcze więcej miejsca poświęcił przedstawianiu członków partii rządzącej jako „ofiar” symetrycznej przemocy, co ma tłumaczyć konieczność walki

faszystowskimi bojówkami, które napadają na jego działaczy. Również w tym duchu można usłyszeć w Wiadomościach TVPiS postulaty zdelegalizowania umiarkowanej, socjaldemokratycznej partii Razem, czy zupełnie marginalnej Komunistycznej Partii Polski.

Innym istotnym czynnikiem powodującym brak woli politycznej, który jest całkowicie wypierany przez obóz rządzący, jest otwieranie drogi członkom skrajnie prawicowych grup do wysokich stanowisk w państwie, co daje faszystom potencjał na umacnianie swojej pozycji po cichu i bez większego zainteresowania mediów.



29.04.18 Przeciwnicy chronionego przez policję marszu faszystowskiego ONR.

państwa z rzekomym komunistycznym „totalitaryzmem”, który uosabiają skłoty oraz zakłócanie demonstracji skrajnej prawicy i miesięcznic smoleńskich. Obłanie farbą drzwi kilku biur posłów PiS jest dla niego tym samym, co szybko rosnąca liczba ulicznych pobić na tle rasistowskim.

Dokarmianie

Takie deklaracje ze strony przedstawicieli rządu oznaczają tylko jedno – dokarmianie faszystowskiego potwora będzie kontynuowane, a pretekst walki ze zbrodniczymi ideologiami ma służyć jako grunt pod represje wymierzone przede wszystkim w tradycyjnie związane z lewicą oddolne ruchy społeczne broniące praw kobiet, praw pracowników czy sprzeciwiające się wycince puszczy. Tymczasem agresja faszystów będzie „potępiana, ale rozumiana” jak w przypadku ataku na działaczy KOD przez Młodzież Wszechpolską w Radomiu.

To nie jest żaden wynalazek aktualnej pisowskiej władzy, gdyż wpisuje się to w trend typowy dla całego dotychczasowego okresu III RP, gdzie błędne zrównywanie komunizmu i faszyzmu jest usankcjonowane w konstytucji oraz kodeksie karnym – podczas rządów PiS jest to po prostu bardziej widoczne.

W ten sposób istniejące ramy prawne są instrumentem sugerującym symetrię np. pomiędzy ruchem lokatorskim blokującym eksmisje niezamożnych z reprivatyzowanych kamienic, a

Mimo że ciągle nie są w stanie zdobyć miejsc w parlamencie i samorządach pod własnym szyldem, jest to bardzo niebezpieczne zjawisko. Mowa tu o takich ludziach jak Piotr Głowacki, wiceprezes Młodzieży Wszechpolskiej i zarazem dyrektor działu audytu NBP, czy prokuratura w Białymstoku uznająca (jeszcze za rządów PO) swastykę za „symbol szczęścia” i umarzająca śledztwa przeciwko przemocy faszystom.

Aby zwalczyć wzrost skrajnej prawicy potrzebny jest masowy oddolny ruch społeczny zdolny do zrównoważenia, a najlepiej przeważenia nad instytucjami machiny państwa kapitalistycznego, która nigdy nie była, nie jest i nie będzie neutralna wobec faszyzmu. Nie ma innej drogi.

Nie można ignorować znaczenia faszystów traktując ich jako „garstkę idiotów”, którzy raz na jakiś czas pobiją na ulicy kogoś dla rozładowania emocji. Każdy taki atak jest legitymizowany przez wpływowego polityka mówiącego o uchodźcach roznoszących „pasożyty, pierwotniaki” (Kaczyński w 2015), czy profesora z lubelskiego IPN-u Tomasza Panfila stwierdzającego, że na początku okupacji: „sytuacja Żydów nie wyglądała bardzo źle”.

Wbrew temu, co wielu wydaje się ludziom unikającym zaangażowania politycznego, takie oceny wydarzeń historycznych mają duże znaczenie, bo pokazują, o jaką wizję społeczeństwa cho-

dzi obecnym rządzącym – posłusznych, zniewolonych wyrobników harujących na ich niezasłużone majątki i niewierzących w zmianę tego stanu. Temu właśnie służy współczesne wybielanie dawnych zbrodni faszyzmu, współpraca z prawicowymi bojówkami i przymykanie oczu na ich wybryki.

To nie jest nieświadomość, ani przypadek, że poseł PiS Bartłomiej Wróblewski sfinansował ONR-owcom dojazd autokarem na marsz podłóści 2016, a w zeszłym roku złożył wniosek do TK o sprawdzenie zgodności z konstytucją obecnej, bardzo restrykcyjnej ustawy dotyczącej aborcji, co może skutkować jej dalszym zaostrzeniem. Takich związków rządzących z bardziej skrajną prawicą jest bardzo wiele, a ich opis wystarczyłby na kilka numerów tej gazety.

Prawicy udało się w powszechnej świadomości sprowadzić faszyzm do „niemieckiego szaleństwa” i wyrugować jego postrzeganie jako szczególnie opresyjnej formy kapitalizmu. Polska prawica próbuje iść jeszcze dalej wrzucając go do zbioru lewicowych ideologii, dzięki czemu ich „patriotyzm” i „konserwatyzm” jawią się jako środek zaradczy.

Walka o odkłamanie

Musimy podjąć walkę o odkłamanie tego i pokazywać, że jest to ruch o charakterze klasowym, wymierzonym przeciw dotychczas nieodebranym prawom pracujących, które hamują jeszcze większy transfer bogactwa do już obrzydliwie bogatych.

Tylko tak możemy skutecznie demaskować różnych „szeryfów”, którzy lubią uwodzić poprzez wizerunek „obrońców ludu” tak jak wiceminister sprawiedliwości Patryk Jaki. Dziś walczy jedynie z wygodnym dla jego obozu wycinkiem patologii reprivatyzacji, a wcześniej chodził na czele islamofobicznego marszu. Wobec wzrostu protestów pracowniczych tacy karierowicze będą bezradni i zdolni do okazania pogardy w stylu „a niech jadą”. Bardzo prawdopodobne, że będą próbowali zaszczyć także mniejszość ukraińską.

Faszyzm nie zaczyna się od dymiących kominów Auschwitz, ani nie polega na jedzeniu swastyki z wafelków. Zakorzenia się poprzez bierną akceptację przemocy wobec obcokrajowców, czy też nauczycieli drwiących ze studniówkowego partnera uczennicy o innym kolorze skóry. Takich incydentów we współczesnej Polsce jest coraz więcej, a ich sprawcy mogą wynajdować kolejne błahe powody, uderzające także w Polaków o „typowym” wyglądzie.

Jeśli sobie w porę nie uświadomimy ich szkodliwości i dalej będziemy bagatelizować takie zdarzenia, to możemy stracić na wiele lat szansę na uwolnienie się od patologii kapitalistycznej organizacji społeczeństwa.

Piotr Trzpił

O prawo do aborcji

Walczmy z projektem antykobiecych fanatyków

Projekt ustawy „Zatrzymaj aborcję”, który został przegłosowany do drugiego czytania w Sejmie, to następna próba ze strony antykobiecych fanatyków, by krok po kroku wprowadzić całkowity zakaz aborcji i bezwzględny przymus rodzenia dla ciężarnych.

Atakują tym projektem część znikomej liczby kobiet, które dzisiaj mają chociażby teoretyczną możliwość legalnego przerwania ciąży w Polsce. Liczba aborcji legalnie dokonanych z powodu „ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu” stanowi ok. 1% szacowanej całkowitej liczby ciąży przerywanych przez polskie kobiety każdego roku. Ogromna większość zabiegów aborcyjnych odbywa się nieoficjalnie w klinikach zagranicznych lub prywatnych w kraju, jak i poprzez tabletki zamówione w internecie. Ten 1% kobiet znajduje się w najtrudniejszej sytuacji i ma stać się ofiarą na ołtarzu antyaborcjonistów.

Istnieje więc ryzyko, że Sejm uchwali ustawę, według której praktyka stosowana przez niesławnego dra Chazana stanie się obowiązującym prawem. Swoim „sumieniem” zmusił on kobietę do donoszenia ciąży z płodem mającym otwartą czaszkę, żeby potem patrzyła, jak dziecko umierało.

Przymus stosowany w jednej z najbardziej intymnej sfer życia każdej kobiety, tej związanej z płodnością, to



17.10.18 Warszawa. Demonstracja za liberalizacją aborcji przed siedzibą PiS.

odebranie nam prawa do samostanowienia, do kontroli nad własnym ciałem i życiem, do zachowania zdrowia psychicznego i fizycznego. Wyraża pogardę i próbę degradacji kobiety.

Antyaborcjonści próbują nam wmawiać, że chcą rozszerzyć przymus rodzenia również dla tej bardzo małej grupy kobiet, która dziś legalnie przerywa ciążę, bo troszczą się o osoby niepełnosprawne.

Jednak jeśli chodzi o sytuację już narodzonych dzieci z ciężkimi niepełnosprawnościami to wiadomo, że odpowiedzialność za codzienną opiekę i wychowanie spoczywa na najbliższej

rodzinie, a bardzo często wyłącznie na matce.

Bardzo dużo można zrobić w społeczeństwie, by polepszyć sytuację dzieci niepełnosprawnych. Ale w końcu to ciężarna kobieta musi mieć prawo oceniać, czy jest w stanie podjąć tę odpowiedzialność - tak jak, naszym zdaniem w przypadku każdej ciąży, to jedynie kobieta może ocenić, czy jest w stanie przez tę ciążę przejść.

Noszenie płodu przez 9 miesięcy ma ogromny wpływ na zdrowie i sytuację życiową ciężarnej, potem trzeba przejść przez ból i ryzyko, które niesie ze sobą poród. Jeśli ma to miejsce

wbrew woli kobiety, jest to równoznaczne ze stosowaniem przemocy wobec niej.

Warto podkreślić, że prawo wyboru powinno być zasadą również wtedy, kiedy nic nie wskazuje na to, że płód jest upośledzony. Teraz jednak atakowane są nawet te wyjątkowe przypadki, w których ko-

biety mają jakieś resztki prawa do decydowania. Wiemy, że kobiety, które znajdują się w najtrudniejszej sytuacji społecznej i finansowej, będą głównymi ofiarami tych ataków. Jednocześnie ostatnie 25 lat w Polsce pokazuje, że zjawisko aborcji nie znika w wyniku wprowadzenia zakazu.

Kobiety przerywały ciążę w całej historii i będą to dalej robić, również przy zaostrzeniu ustawy - ale w nieoficjalnych i czasami niebezpiecznych warunkach. W Polsce ok. 4-5 mln kobiet ma za sobą zabieg aborcyjny i jest rzeczą naturalną, że w okresie 30-40 lat płodności może zdarzać się, że kobieta zachodzi w niechcianą ciążę.

Kobieta może mieć dużo rozmaitych powodów, by w danej sytuacji nie chcieć donosić ciąży. Każda osoba ma inne warunki rodzinne, społeczne, finansowe i zdrowotne. Żadna instytucja władzy państwowej, kościelnej, i w ogóle żadna inna osoba, nie ma prawa dyktować, jakiego ma dokonać wyboru.

Świat, w którym kobiety mają prawo i możliwość decydować o swojej płodności, w którym dzieci są chciane, będzie lepszym miejscem zarówno dla dzieci, jak i dla całej ludzkości. Dlatego przeciw fanatkom antykobiecy potrzebne są dalsze mobilizacje.

Ellisiv Rognlien

Aborcja – „Miarka się przebrała” Hańba liberalnej prawicy

Przemówienie Joanny Puszwickiej z Pracowniczej Demokracji na demonstracji „Miarka się przebrała” za liberalizacją prawa aborcyjnego. Demonstracja miała miejsce przed Sejmem, w sobotę, 13 stycznia.

Dobrze, że jest tu nas tak dużo. Przybyliśmy, by pokazać swój gniew, swoją niezgodę na to, jak prawicowi politycy traktują nas, nasze żądania, a także te 400 tys. osób, które podpisały się pod projektem „Ratujmy kobiety”.

To, co się stało w środę w Sejmie, to skandal. Projekt, decyzją posłów, nie przeszedł nawet do dalszych prac w komisji. Tłumaczenia posłów tzw. opozycji, dlaczego nie poparli tego projektu są po prostu żałosne. Ale to pokazuje, że w walce o prawa kobiet nie można polegać na liberalnej prawicy, jeśli nawet deklaruje, że jest sojusznikiem w tej walce.

Zresztą, czy ten cel był wspólny?



Wielu polityków i polityczek z Platformy i Nowoczesnej deklarowało zachowanie tak zwanego kompromisu aborcyjnego - czyli restrykcyjnej ustawy z 1993 roku, która w rzeczywistości jest ustawą antyaborcyjną. Tak na przykład częstochowska posłanka Halina Rozpondek nie głosowała, bo jak sama powiedziała: „od lat nie biorę udziału w żadnym głosowaniu, które może naruszyć wypracowany konsensus zawarty w obecnej

ustawie antyaborcyjnej”.

Prawo do decydowania o własnej ciąży jest warunkiem, by osiągnąć równość, wolność i sprawiedliwość społeczną dla kobiet. Walka o prawo do aborcji była integralną częścią oddolnych ruchów, które walczyły przeciw wyzyskowi i biedzie, o ludzkie wyzwolenie. Brak prawa do aborcji zawsze był przede wszystkim problemem kobiet niezamożnych, zwykłych pracowników, z niskimi pensjami.

W dzisiejszej Polsce też wiemy, że ofiarami braku praw do aborcji są przede wszystkim kobiety niezamożne, których nie stać na zabiegi w klinikach prywatnych lub turystykę aborcyjną. To głównie kobiety z klasy pracowniczej, w których obronie powinny stać związki zawodowe.

Na poprzednich protestach były obecne delegacje związkowców np. OPZZ. Ważne jest, by w obecnych

protestach też jak najliczniej wzięli udział związkowcy, żeby to poparcie, które jest, było jeszcze większe.

Kobiety wyszły na Czarny Protest, bo poczuły, że prawica i Kościół chcą im odebrać ich i tak mocno ograniczone prawo do decydowania o własnej rozrodczości i własnym życiu. Wiele z nich mówi: „Mnie polityka nie interesuje - jestem apolityczna”, niektóre mówią: „Popieram partie centrowe”.

Ale ze skrajnym prawicowym fanatyzmem nie wygrają partie prawicowo-liberalne, w których są politycy o konserwatywnych poglądach lub w najlepszym razie opowiadający się za zachowaniem tzw. konsensusu. W społeczeństwie kapitalistycznym kobiety spotykają się z uciskiem i przemocą, ze strony pracodawców, lekarzy, przedstawicieli państwa, Kościoła czy po prostu indywidualnych mężczyzn.

My na lewicy rozumiemy, żeby temu przeciwdziałać potrzebny jest szeroki prawdziwie oddolny ruch protestu. Dlatego, by go budować, potrzebna jest silna lewica, która połączy walkę z wyzwiskiem ekonomicznym z walką o prawa kobiet.

**ANI KOŚCIÓŁ, ANI PAŃSTWO -
KOBIEТЫ SAME POWINNY
DECYDOWAĆ!**

Imperializm nie zakończy agonii Kurdów

Kurdowie są jednymi z największych ofiar zachodniego imperializmu, którego dominacja dręczy cały Bliski Wschód. Gdy Francja i Wielka Brytania dzieliły Imperium Osmańskie niemal sto lat temu, Kurdów odmówiono prawa do samostanowienia. Zamiast tego zamieszkiwane przez nich terytoria zostały podzielone między kilka państw – Turcję, Syrię, Irak i Iran – które tradycyjnie ich prześladowały.

Te prześladowania trwają do dziś. 21 stycznia tureckie wojska zaatakowały Afrin, enklawę leżącą w kontrolowanym przez Kurdów regionie Syrii zwanym Rożawą.

Źródłem kurdyjskich problemów nie są jednak tylko i wyłącznie te opresyjne państwa. Są nim również wybory dokonywane przez kurdyjskich przywódców, którzy od czasu do czasu sprzymierzają się z mocarstwami imperialistycznymi, w szczególności z USA.

Na tym od dawna polegała strategia dwóch kurdyjskich partii narodo-

wych w północnym Iraku – Demokratycznej Partii Kurdystanu (KDP) i Patriotycznej Unii Kurdystanu (PUK). Wykorzystały one „Wojnę w Zatoce” z 1991 r., którą prowadziły USA przeciwko Irakowi Saddama Husajna, by z irackiego terytorium wykroić enklawę, korzystając z ochrony amerykańskich sił powietrznych. Inwazja Iraku, dokonana w 2003 r. przez USA i Wielką Brytanię [Polska też w niej uczestniczyła], pozwoliła umocnić tę enklawę. Zdawała się być ona wyspą względnego spokoju pośród chaosu, w którym pogrążał się wtedy Irak.

Powstanie ISIS i zajęcie przez niego Mosulu w 2014 r. zdawało się oferować nowe możliwości. Siły kurdyjskie wykorzystały zamieszanie, panu-

jące w Bagdadzie, i zajęły sporne terytory, wśród których najważniejsze były roponośne obszary wokół Kirkuku. Otrzymały one również ogromną pomoc ze strony USA, gdy walczyły u boku irackich sił rządowych o wyparcie ISIS z jego warowni.

Referendum

Gdy we wrześniu zacieśniała się pętla wokół Mosulu utworzona przez koalicję pod wodzą USA, prezydent Irackiego Kurdystanu i przywódca KDP Masud Barzani rozpiął referendum w sprawie niepodległości. Choć wygrał on to głosowanie ogromną większością głosów, to jednak szybko się okazało, że przeliczył w swej grze.



Bojownicy YPG

Rząd iracki był zdolny do odbicia Mosulu nie tylko dzięki wsparciu USA, ale również Iranu. Wspierane przez ten ostatni milicje szyickie odegrały decydującą rolę w pokonaniu ISIS. Po upadku Mosulu, w październiku, iracki

premier Haider al-Abadi skierował część sił do odbicia obszarów zajętych przez Kurdów w 2014 r. Być może na skutek układu zawartego z Iranem przez rywali Barzaniego z PUK, terytory te poddały się bardzo szybko.

Teraz może nastąpić powtórka tej sytuacji w Syrii. Rożawa została utworzona przez kurdyjskie YPG (Ludowe Jednostki Ochrony) na terytorium porzuconym przez Baszara al-Asada, który walczy o przetrwanie od czasu wybuchu powstania w 2011 r. YPG są blisko związane z Partią Pracujących Kurdystanu (PKK), która od dekad prowadzi wojnę przeciwko państwu tureckiemu.

Rozgrywka szachowa

Tak jak w Iraku, Waszyngton wykorzystywał YPG jako swoich sojuszników. Dowodzone przez Kurdów Syryjskie Siły Demokratyczne (SDF), wspierane przez 2000 żołnierzy amerykańskich, odegrały ważną rolę w kampanii, która ostatecznie wyparła ISIS z jego stolicy Ar-Rakka. Obecnie siły te kontrolują 25 procent terytorium Syrii.

Problemem dla USA jest to, że pokonanie ISIS wzmocniło pozycję Iranu, który wspiera zarówno al-Asada, jak i al-Abadię. Dlatego też w styczniu Waszyngton ogłosił, że żołnierze amerykańscy pozostaną w Syrii. Ich rzekomym celem było szkolenie SDF tak, aby utworzyć z nich liczącą 30 tys. ludzi straż graniczną w północno-wschodniej Syrii. W rzeczywistości ruch ten jest wymierzony w Iran, wobec którego Donald Trump przyjmuje coraz bardziej konfrontacyjną postawę. Jednak w skomplikowanej, wielowymiarowej rozgrywce szachowej, jaką przypomina polityka bliskowschodnia, posunięcie to nieuchronnie musiało zantagonizować Turcję. W ostatnich dwóch latach rząd Recep Tayyipa Erdogana nasilił działania wojenne przeciw PKK i nie chce patrzeć bezczynnie, jak jego wróg rośnie w Syrii w siłę.

Kolejnym elementem równania jest Rosja, która we wrześniu 2016 r. dokonała interwencji, by zdecydowanie przechylić szalę w syryjskiej wojnie domowej na korzyść al-Asada. Rosja wspierała również YPG. Jednak po negocjacjach w Moskwie rosyjska żandarmeria wojskowa, stacjonująca w Afrinie, została wycofana. W gruncie rzeczy Władimir Putin dał Erdoganowi zielone światło do ataku, który też nastąpił. Amerykanie usunęli się na bok, gdy ich kurdyjscy wasale byli upokarzani w Iraku. Czy tak samo postąpią w Syrii?

Niezależnie od tego, jaka odpowiedź padnie na to pytanie, Kurdowie na tym ucierpią. Miejmy nadzieję, że ich polityczni przywódcy nauczą się, że sprzymierzanie się z imperialistycznymi potworami, takimi jak Trump czy Putin, nie przyniesie im żadnych korzyści.

Alex Callinicos

Tłumaczył Jacek Szymański

Nie wojnie!

Oświadczenie socjalistów w Turcji przeciw atakowi tureckich wojsk na Afrin w Syrii.

Ludzie w Turcji i na Bliskim Wschodzie pragną pokoju. Po raz kolejny jednak pragnienie to jest zagrożone przez bombardowania i inwazję. Tureckie siły zbrojne szerzą wojnę i zniszczenie w Afrin - mieście setek tysięcy ludzi. Binali Yildirim, obecny premier oświadczył: „Nazwa operacji to Gałazka Oliwna. Jej cel to zaprowadzić pokój”.

Wbrew zawartym w tej deklaracji wojennej obietnicom doskonale wiadomo, że historia regionu jest naznaczona śmiercią, konfliktem, nędzą i ubóstwem. A wszystko to spowodowane przez F16, czołgi Leopard i żołnierzy. Prezydent Tayyip Erdoğan, usiłuje przygotować społeczeństwo do długotrwałej wojny, co jest wyraźnie widoczne w jego stwierdzeniu: „Operacja przeciwko Afrin będzie wstępem do operacji przeciwko Manbidż.”

Binali Yildirim próbuje usprawiedliwiać interwencję wmawiając, że czołgi „wybawiają ludzi od ucisku”. Stacje telewizyjne przystępują do propagandowego chóru i dokładają wszelkich starań, aby przekonać ludzi, że interwencja wojskowa jest podejmowana „w celu ochrony integralności terytorialnej Syrii”.

Prawda jest taka, że turecka „narodowa koalicja” ma zamiar uporać się z narastającą niestabilnością w kraju i za granicą przy pomocy wojny i konfliktu. W rzeczywistości polityka rządu i jego nacjonalistycznych sojuszników, mająca na celu obronę interesów państwa tureckiego, pogłębi jedynie niestabilność i utoruje drogę kolejnym kryzysom.

Wojna przeciwko Afrin

doprowadziła to tego, że wszystkie organizacje polityczne, które traktują przetrwanie państwa jako kwestię priorytetową w swych nacjonalistycznych programach, ustawiły się w jednym szeregu za „narodową koalicją” utworzoną głównie przez AKP (rządzącą Partię Sprawiedliwości i Rozwoju) i MHP (Nacjonalistyczną Partię Działania – partię faszystowską, która oficjalnie nie jest u władzy, faktycznie jednak tworzy z AKP ideologiczną spółkę joint venture).

W rzeczywistości, w czasie gdy niedawno robotnik publicznie podpalił się, aby zwrócić uwagę na swoje ubóstwo, problemem dla ludzi jest to, jak związać koniec z końcem, a nie ciągłość władzy państwowej. Potrzebujemy i żądamy nie życia w opresji, lecz w poczuciu bezpieczeństwa, nie wojny, lecz pokoju, życia w którym pracownicy nie muszą wegetować poniżej progu ubóstwa.

Wojna z Afrin musi się zakończyć teraz. Należy natychmiast skończyć z deklaracjami: „Dzisiaj Afrin, jutro Manbidż”. Polityka negocjacji pokojowych, która jeszcze kilka lat temu dawała wszystkim wielkie nadzieje, musi zostać wznowiona. Nie tylko USA i Rosja, ale też wszystkie regionalne mocarstwa muszą zakończyć swoją wojskową obecność w Syrii!

Rewolucyjna Socjalistyczna Partia Pracownicza Turcji (DSIP) - 21.01.2018



Nie ma zgody na pisowski kaganiec

Pisowski projekt zmiany ustawy o IPN ma zakneblować usta tych, którzy chcą powiedzieć prawdę o Holokauście i innych zbrodniach.

Holokaust nie był dziełem jakiegoś „narodu”. Był kulminacją rasistowskiej i antysemickiej polityki nazistów Adolfa Hitlera. Naziści/hitlerowcy to wariant faszyzmu w Niemczech, gdzie także miał ogromną liczbę przeciwników. Jednak faszyzm to nurt polityczny, który ma swoich zwolenników również w Polsce - i nie tylko tych, którzy świętują urodziny Hitlera w lesie (patrz s. 2).

W projekcie zmian ustawy o IPN napisano m. in.: „Kto publicznie i wbrew faktom przypisuje Narodowi Polskiemu lub Państwu Polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką zbrodnie nazistowskie (...) lub za inne przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne lub w inny sposób rażąco pomniejsza odpowiedzialność rzeczywistych sprawców tych zbrodni, podlega karze grzywny lub karze pozbawienia wolności do lat 3. Wyrok jest podawany do publicznej wiadomości.”

Kto ma ocenić, co jest wbrew faktom? W kraju gdzie sądy, prokuratura i policja chronią faszystów, rząd ich promuje, fakty są przeinaczane, a kłam-

stwo panuje (patrz s. 2). I co to znaczy przypisywanie „Narodu Polskiemu odpowiedzialności”?

A wzmianka o zbrodniach przeciwko pokojowi – czy to nie oznacza, że np. protestujący przeciwko udziałowi „Państwa Polskiego” w inwazji na Irak od 2003 r. podlegaliby karze?

Dr Mirosław Tryczyk, autor książki *Miasta Śmierci* o pogromach antyżydowskich popełnionych przez Polaków w czasie wojny, opisał w wywiadzie taką sytuację w okolicach Jedwabnego w latach 30-tych: „We wsiach zwolennicy Obozu Narodowo-Radykalnego dokonywali zamachów bombowych na Żydów. Organizowano marsze antyżydowskie, bojkoty sklepów, oblewanie naftą produktów i bicie Polaków, którzy kupowali w sklepach żydowskich.” Czy mordujący Żydów członkowie ONR nie są współodpowiedzialni za Holokaust? Czy polscy szmalcownicy i polscy „granatowi” policjanci podczas okupacji hitlerowskiej też nie współodpowiadają za tę zagładę?

Prof. Jan Grabowski dodaje: „Nowe badania - w tym moje - pokazują znaczący bezpośredni udział Polaków w mordowaniu Żydów nie tylko w 1941 r., ale także w 1942, 1943 i 1944 r. Przez całą okupację” (*wyborcza.pl, 30 lipca, 2016*).

Celem zmian w ustawie jest „ochrona dobrego imienia Rzeczypospolitej Polskiej i Narodu Polskiego”. Łatwo zrozumieć, jak inna wersja faktów może być stosowana, by złapać Tryczyka i Grabowskiego na działaniu szkodzącym temu dobremu imieniu.

„Nie popełnia przestępstwa sprawca czynu zabronionego (...) jeżeli dopuścił się tego czynu w ramach działalności artystycznej lub naukowej” - czytamy dalej w projekcie. Pisowskie wyobrażenie o tym, co jest nauką i sztuką, niestety już znamy z komisji smoleńskiej i różnych „interwencji” ministra Głińskiego w dziedzinie kultury.

Znamienne jest, że nauczyciele i dziennikarze podlegają karze - i wszyscy, którzy wypowiedzą się inaczej niż pisowska wersja „faktów”.

Konflikt z Izraelem okazał się najpoważniejszym dla PiS-u głosem opozycji wobec projektu, ponieważ tworzy zagrożenie w imperialistycznym sojuszu Polski, szczególnie z USA.

Inni ludzie też protestują przeciwko projektowi, lecz rząd ma za nic protesty badaczy Holokaustu i innych historyków.

Warto podkreślić, że gdy polscy faszyci chcą protestować przed ambasadą Izraela ws. tak zwanego „antypolonizmu” - jak to miało miejsce

31 stycznia br. - jest to oczywista próba wzniecenia antysemickich nastrojów. Faszystom tak naprawdę nie chodzi o Izrael, ale o Żydów. Słuszne było zainicjowanie kontrademonstracji, by faszystów zablokować. (W końcu pikietę odwołano z powodu zakazu wojewody, czyli rządu).

Smród antysemityzmu nie ogranicza się do faszystów. Również prawicowi zwolennicy PiS-u nie omieszkali rozpowszechnić swoich plugawych epitetów - na przykład Rafał Ziemkiewicz pisał o „parchach”.

Zmiana do projektu zakazująca propagowania „banderyzmu” (ideologii Stepana Bandery - ukraińskiego faszysty), wrzucona przez klub Kukiz'15, miała wyrazić antyukraińskość tej formacji, a nie walkę z faszyzmem. Pamiętajmy, że to Kukiz pozwolił na wprowadzenie do Sejmu na swoich listach lidera faszystowskiego Ruchu Narodowego Roberta Winnickiego i grupę jego kolegów (czego nie mogliby dokonać pod własnym szyldem).

Widać, że w projekcie obóz pisowski i Kukiz'15 są gotowi do potępienia faszyzmu - ale tylko w wydaniu zagraicznym.

My, socjaliści oddolni, potępiamy faszyzm w każdym kraju, ale przede wszystkim w kraju, w którym mieszkamy. Będąc w Polsce musimy walczyć głównie z jego polską wersją.

Andrzej Żebrowski

* Ze świata * Ze świata *

Austria

70 tys. przeciw koalicji z faszystami

13.01.18 Wiedeń. Eskalacja antyfaszystowskich protestów w Austrii! 70-tysięczna manifestacja przeciwko konserwatywno-faszystowskiemu rządowi. Liczba demonstrujących wzrosła 7-krotnie w ciągu miesiąca. Wiele haseł przestrzegało przed ograniczaniem

praw socjalnych pod pretekstem rasistowskiej nagonki, typowej dla prawicy w całej Europie. Miejmy nadzieję, że już niebawem tak będą wyglądały ulice w polskich miastach!

Piotr Trzpił



Lokatorzy walczą!



19.01.18 Warszawa. Pod presją protestów mieszkańców zwołano nadzwyczajną sesję rady dzielnicy Praga Południe. Przyszedł tłum ludzi - ok. 100 osób. Lokatorzy domagają się podłączenia do sieci centralnego ogrzewania oraz dopłat do kosztów ciepła.

Spanikowane władze Platformy Obywatelskiej - na czele z burmistrzem - obiecały pojedynczym osobom, że rozwiążą ich problemy. Była to próba rozbijania so-

lidarności mieszkańców, która się nie udała. Jednocześnie widzieliśmy, że dopiero po protestach władze zostały zmuszone do działania.

PiS oczywiście też nie jest gotów zrewanżować się reperywizacją, która jest używana przez lokalne władze Platformy do usprawiedliwienia ich bierności.

Organizatorzy protestu: Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów i Kolektyw Syrena.

Masowe demonstracje naznaczają koniec pierwszego roku Trumpa jako naczelnego bigota

Setki tysięcy ludzi wyszło na ulice w całych Stanach Zjednoczonych w rocznicę inauguracji rasistowskiego i seksistowskiego prezydenta USA Donalda Trumpa.

20-21 stycznia w USA odbyło się ponad 200 protestów, które ukazywały, że walka z Trumpem, oraz z tym co sobą reprezentuje, nie skończyła się. Niektóre szacunki oceniają liczbę uczestniczek/ków marszu w Los Angeles na 600 tys. Około 300 tys. osób maszerowało w Chicago, a ponad 100 tys. pojawiło się w Nowym Jorku. W wielu miejscach organizatorzy donosili o większej liczbie osób niż w zeszłym roku, choć ogólna liczba wydaje się mniejsza.

Głównym przesłaniem tegorocznych marszy kobiet był antyrasizm.

Protesty solidarnościowe odbywały się na całym świecie. Tysiące pojawiły się w Londynie, Rzymie, Buenos Aires i Sydney.

Partia Demokratyczna chce, aby gniew na Trumpa przyniósł jej korzyść w wyborach. Jednak nie wszyscy uczestnicy protestów uważają wybory za rozwiązanie. I niewątpliwie jeszcze więcej osób brałoby udział, gdyby istniało bardziej inspirujące przesłanie niż tylko „głosowanie za zmianą” [wyborczy slogan amerykańskiej Partii Demokratycznej].

Tłumaczył Michał Wysocki



20.01.18 Waszyngton

1968: rozbłyaskujące

Oto fragment książki Chrisa Harmana Ludowa historia świata (A People's History of the World) dotyczący buntów społecznych w roku 1968.

Rok 1968 jest często nazywany rokiem studenckiej rewolty. Na całym świecie dochodziło wtedy do studenckich protestów, demonstracji i okupacji: w Berlinie Zachodnim, w Nowym Jorku i na Harvardzie, w Warszawie i Pradze, w Londynie i Paryżu, w Meksyku i Rzymie. Jednak działy się też rzeczy dużo ważniejsze.

Tego roku doszło do największego nasilenia buntu czarnych Amerykanów, największej prestiżowej porażki wojsk amerykańskich (w Wietnamie), sprzeciwu wobec obecności wojsk rosyjskich (w Czechosłowacji), największego w historii strajku generalnego (we Francji), fali walk pracowniczych, które miały wstrząsnąć włoskim społeczeństwem przez siedem lat, a także do wybuchu konfliktu w Irlandii Północnej. Studenckie wystąpienia były symptomem kolizji między szerszymi siłami społecznymi, chociaż miały one także wywrzeć wpływ na owe siły.

Wybuchy niezadowolenia w 1968 roku były szokiem, ponieważ społeczeństwa, w których do nich doszło, wydawały się bardzo stabilne. Makartyzm rozbił lewicę, która istniała w Stanach Zjednoczonych jeszcze w latach trzydziestych, a liderzy krajowych związków zawodowych nader często okazywali się biurokratami i konserwatystami. Czechosłowacja była najbogatszym krajem Europy Wschodniej i najmniej odczuła niepokoję w 1956 roku.

We Francji od 10 lat dyktatorskie rządy sprawował de Gaulle, lewica wypadała fatalnie w wyborach, a związki zawodowe były bardzo słabe. We Włoszech co chwilę zmieniał się rząd, ale zawsze na zdominowany przez chrześcijańskich demokratów, którzy korzystali z pomocy kościoła katolickiego w zaganianiu obywateli do urn w ich imieniu. Spokój panujący w tych krajach wynikał w dużej mierze z trwałego wzrostu ekonomicznego, jakiego doświadczały. Jednak sam wzrost wytwarzał siły podkopujące ten spokój i prowadzące do rozerwania politycznych oraz ideologicznych struktur w 1968 roku.

W Stanach Zjednoczonych na po-

czątku długiego okresu powojennej koniunktury większość czarnej populacji znajdowała się w tym samym położeniu, co pod koniec epoki niewolnictwa – jej przedstawiciele byli współdzierżawcami na rolniczym południu, gdzie lokalne władze i biali rasисти wykorzystywali pistolet, bicz i pętlę do wymuszania na nich zgody na podporządkowanie. Doskonała koniunktura przyspieszała migrację do miast w poszukiwaniu pracy w przemyśle. W 1960 roku trzy czwarte Amerykanów afrykańskiego pochodzenia mieszkało już w miastach.

Już sama koncentracja ludności dała czarnej społeczności odwagę do wyrażania sprzeciwu wobec rasistów i państwa. W 1955 roku odmowa jednej kobiety – Rosy Parks – zajęcia

chodzenia wiejskiego w krajach Europy Południowej pracowała w fabrykach i innych dużych zakładach pracy. Początkowo ludzie ci kierowali się swoimi dawnymi uprzedzeniami, sprzeciwiając się związkom zawodowym lub wspierając konserwatywne związki katolickie. Niebawem jednak musieli stawiać czoła tym samym warunkom, co starsi pracownicy, którzy pamiętali walki toczne w latach trzydziestych oraz masowe strajki pod koniec wojny – nieustającej presji na bardziej wytężoną pracę, tyranii kierowników i menedżerów oraz niskim wynagrodzeniom przy rosnących cenach. W latach 1968–69 zostali oni wchłonięci przez nowy potężny ruch, który miał zakwestionować ówczesny system.



08.04.1968 Baltimore, USA.

miejsca w wydzielonej części na tyłach autobusu zainspirowała innych do masowego bojkotu autobusów, który wstrząsnął strukturami władzy w Montgomery, w stanie Alabama. W latach 1965, 1966 i 1967 miały miejsce buntury czarnej społeczności w Los Angeles, Newark i Detroit.

W 1968 roku zawrzało w gettach na terenie całego kraju po tym, jak doszło do zamachu na przywódcę czarnoskórej społeczności Martina Luthera Kinga. Wtedy także spora część młodych Afroamerykanów zaczęła utożsamiać się z partią Czarnych Panter, która nawoływała do zbrojnego oporu i głosiła potrzebę rewolucji.

Zdolność do ustabilizowania sytuacji we Francji i Włoszech pod koniec lat czterdziestych – oraz do utrzymania istniejącego porządku w faszystowskiej Hiszpanii i Portugalii – była związana z faktem, że dużą część ludności w tych krajach stanowili nadal drobni rolnicy, których poparcie dla status quo można było łatwo uzyskać przekupstwem albo zastraszeniem. Ideologicznym wyrazem tego stanu rzeczy była silna pozycja bardzo konserwatywnego kościoła katolickiego w wielu regionach.

Długi okres powojennej koniunktury zmienił tę sytuację. W 1968 roku ogromna liczba kobiet i mężczyzn po-

Stabilna sytuacja w Czechosłowacji w połowie lat pięćdziesiątych była także wynikiem dobrej kondycji gospodarczej kraju. Wzrost na poziomie około 7% rocznie dał rządzącej

biurokracji pewność siebie oraz możliwość znaczącego zwiększania realnych płac. Spadek tempa wzrostu na początku lat sześćdziesiątych wywołał kumulację frustracji w całym społeczeństwie oraz podziały wewnątrz rządzącej biurokracji.

Czołowi działacze zmusili prezydenta i I sekretarza partii Novotnego do rezygnacji. Inteligencja i studenci wykorzystali okazję do tego, aby po raz pierwszy od 20 lat swobodnie wyrazić swoje zdanie. Upadł cały aparat cenzury, a milicja okazała się niezdolna do powstrzymania krytyki. Powstało wolne zrzeszenie studentów, pracownicy zaczęli odwoływać liderów związkowych z nadania państwowego, a w telewizji ministrowi musieli tłumaczyć się ze swojej polityki. Odbywały się także publiczne dyskusje dotyczące zbrodni epoki Stalina.

Dla przywódców radzieckich to było za wiele. W sierpniu 1968 roku do Czechosłowacji skierowane zostały liczne oddziały wojska [w tym także z innych krajów Układu Warszawskiego], a najważniejsi funkcjonariusze państwowi zostali aresztowani i przewiezieni do Moskwy. Spodziewano się, że bardzo szybko uda się zdławić ten zryw nieposłuszeństwa, ale bezpośrednim skutkiem tych działań było pogłębienie i rozszerzenie sprzeciwu. Opór fi-

zyczny w warunkach obecności radzieckich czołgów miał ograniczony zasięg, ale doszło do bardzo silnego oporu biernego.

Związek Radziecki został zmuszony do uwolnienia przedstawicieli czechosłowackiego rządu w zamian za obietnicę przywrócenia spokoju w kraju. Obietnicę tę udało się zrealizować dopiero po dziewięciu miesiącach, w trakcie których dochodziło do licznych demonstracji i strajków. Ostatecznie Związkowi Radzieckiemu udało się powołać marionetkowy rząd, który uciszał jawnych przeciwników, usuwając ich z pracy, a w niektórych przypadkach także wtrącając ich do więzień. Stalinowski kapitalizm państwowy miał przetrwać w Czechosłowacji kolejne 20 lat.

Jednak ideologiczna szkoda wyrażona stalinowskim systemem była ogromna. Wydarzenia te spowodowały, że na świecie odżyły wątpliwości, które pojawiły się na lewicy w 1956 roku. Większość zachodnioeuropejskich partii komunistycznych potępiła radziecką okupację, nawet jeżeli było to podyktowane potrzebą poprawy relacji z socjaldemokracją i siłami politycznymi klasy średniej we własnym kraju. Wśród młodych ludzi o poglądach lewicowych popularne stało się odrzucenie imperializmu w wydaniu zarówno wschodnim, jak i zachodnim.

W Europie Wschodniej, w tym w Czechosłowacji, członkowie partii rządzących czuli się coraz mniej związani ideologicznie z organizacją, a wstąpienie do partii było traktowane wyłącznie jako przepustka do kariery.

Nawet problemy, które napotkały Stany Zjednoczone w Wietnamie, były do pewnego stopnia wytworem powojennej koniunktury. W wyniku ofensywy Tét wojna znalazła się w centrum światowego zainteresowania w 1968 roku. Jednak ofensywa ta nie była całkowitą porażką sił amerykańskich. Amerykanie chwalili się wówczas, że przejęli ponownie kontrolę nad miastami, gdy tymczasem jeden z generałów przyznawał, że „konieczne było zniszczenie miasta, aby je ocalić”. Ofensywa była punktem zwrotnym wojny, ponieważ przekonała najważniejsze kręgi wielkiego biznesu, że Ameryka nie jest w stanie unieść kosztu utrzymania kontroli nad krajem.

USA nie wydawały na wojnę z Wietnamem więcej niż wcześniej w Korei. Jednak okres interwencji zbiegł się w czasie ze wzrostem w siłę kapitalizmów japońskiego i zachodniemieckiego, a USA nie były w stanie unieść połączonych kosztów konkurencji ekonomicznej oraz wojny lądowej w Wietnamie. W istocie wojna zdławiła program socjalny „Wielkie

dźwięki wolności

Spółeczeństwo” prezydenta Johnsona, który miał nadzieję, że zwiększenie wydatków na cele społeczne wpłynie korzystnie na jego reputację i przyniesie trwałe ustabilizowanie sytuacji społecznej w USA.

We wszystkich rozwiniętych krajach kapitalistycznych długi okres koniunktury doprowadził do wzrostu liczby studentów. Wszędzie państwo sponsorowało potężną ekspansję szkolnictwa wyższego, co miało być sposobem na zwiększenie konkurencyjności własnych krajowych kapitalizmów. W Wielkiej Brytanii na początku II wojny światowej studiowało zaledwie 69 tys. osób. W 1964 r. ich liczba wzrosła do niemal 300 tys. Wzrost ten spowodował także jakościową zmianę w składzie społeczno-ści studenckiej.

Podczas gdy wcześniej na studia szły przede wszystkim dzieci klasy panującej oraz jej akolitów, późniejsi studenci wywodzili się głównie z klasy średniej oraz – rzadziej – klasy pracującej. Uczelnie, do których uczęszczały studenckie masy, stawały się coraz większe, skrojone według jednolitego wzoru oraz nastawione na koncentrację studentów przypominającą koncentrację pracowników w zakładach pracy. Protestujący studenci z Berkeley w stanie Kalifornia skarżyli się na „fabryki wiedzy”.

Studenci spotykali się w tych miejscach zaledwie przez trzy lub cztery lata, aby następnie trafić do zróżnicowanego klasowo szerokiego społeczeństwa. Jednak warunki, w których przychodziło im funkcjonować, mogły wytworzyć w nich poczucie wspólnoty, które było w stanie skłonić ich do kolektywnej aktywności. Podobny efekt mogło mieć także jeszcze coś innego: ideologiczne napięcia wewnątrz szerszego społeczeństwa. Występowały one w skoncentrowanej postaci w środowisku, w którym od tysięcy młodych ludzi – studentów socjologii, literatury, historii czy ekonomii – oczekiwano przyswajania i wyrażania treści ideologicznych.

Oznaczało to, że problemy dyskutowane w szerokich kręgach społeczeństwa mogły stać się iskrą zapalną na uczelniach. Na przykład: wystąpienia studenckie w Berlinie spowodowane były dokonaniem przez policję

zabójstwem uczestnika protestów towarzyszących wizycie despotycznego szacha Iranu, w USA były wywołane horrorem wojny w Wietnamie oraz solidarnością z walką czarnoskórej społeczności, w Polsce wiązały się z protestami przeciwko uwięzieniu dysydentów, a w Czechosłowacji stały się częścią sprzeciwu wobec rosyjskiej okupacji.

Protesty wywołane sprawami studenckimi uległy szybkiemu uogólnieniu na charakter całego społeczeństwa. Najdramatyczniejszy przebieg miały one we Francji. Władze zareagowały na niewielki w swojej skali protest związany z warunkami studiowania zamykając cały Uniwersytet Paryski i wysyłając przeciwko protestującym policję. Przerażona brutalnością policji społeczność studencka zaczęła masowo dołączać do protestu. Podczas tzw. „nocy barykad” (10 maja) studentom udało nawet na pewien czas wypchnąć policję z całej lewobrzeżnej części miasta.

Ruch studencki stał się wkrótce symbolem skutecznego sprzeciwu wobec porządku, jaki panował za rządów de Gaulle’a, a więc autoryta-

sem strajku generalnym młodzi pracownicy rozpoczęli okupację zakładu



Lyon, Francja, 1968 r. Demonstracja podczas majowego strajku generalnego.

Sud Aviation w Nantes. Za ich przykładem poszli inni. W ciągu dwóch dni w całym kraju rozpoczęły się okupacje – dokładnie tak jak w 1936 roku, ale na znacznie większą skalę. Przez dwa tygodnie rząd pozostawał sparaliżowany, a znaczna część dyskusji prowadzonych w mediach – tych, które nadal działały – dotyczyła „rewolucji”, jaka się dokonywała.

Zdesperowany de Gaulle udał się potajemnie do generałów dowodzących wojskami francuskimi stacjonującymi w Niemczech, gdzie usłyszał, że powinien złagodzić nastroje. Ostatecznie udało mu się to wyłącznie dzięki obietnicy podniesienia pensji i zwołania wyborów powszechnych, co wystarczyło związkowi zawodowemu, a przede wszystkim Francuskiej Partii Komunistycznej, by zacząć nawoływać do powrotu do pracy.

Jeszcze zanim doszło do wydarzeń majowych, liczne wystąpienia studenckie w innych krajach doprowadziły do wzrostu popularności języka rewolucji. Jednak

wcześniej takie rozmowy toczyły się w ramach poglądów ukształtowanych przez ludzi, takich jak Herbert Marcuse, którzy negowali rolę klasy pracującej. Typowe hasła mówiły o „władzy studentów”.

Wszystko zmieniło się w maju. Pojawiła się wtedy tendencja do łączenia tego, co się działo, z wydarzeniami w latach 1848, 1871, 1917 i 1936, a w

niektórych aspektach także w 1956 roku. Nagle modne stały się idee marksistowskie, marginalizowane w głównym nurcie życia intelektualnego na Zachodzie przez grubo ponad dwie dekady. Jeszcze 30 lat później leciwi intelektualiści w całym świecie zachodnim nadal wychwalali lub opłakiwali wpływ lat sześćdziesiątych.

Ów wpływ na kulturę zaistniał nie tylko w wąskim sensie intelektualnym. Stał się on widoczny w wielu elementach tzw. kultury masowej i młodzieżowej. Zmianie uległy stereotypy,

które towarzyszyły wychowaniu młodych ludzi. Pojawiły się radykalne zmiany w ubiorze i fryzurach towarzyszące upowszechnieniu stylów utożsamianych wcześniej z kulturowym „podziemiem”. Popularne stało się przyjmowanie narkotyków rekreacyjnych (głównie marihuany, amfetaminy i LSD). Co ważniejsze: coraz większa liczba hollywoodzkich produkcji kwestionowała, zamiast propagować, mit „amerykańskiego snu”, a muzyka popularna zaczęła podejmować tematy inne niż tylko pożądanie i romantyczna miłość.

W USA pierwsze ruchy – praw obywatelskich, wyzwolenia czarnych, antywojenny i studencki – inspirowały do powstawania kolejnych: walkę z opresją podjęli rdzenni Amerykanie, a w Nowym Jorku mniejszość homoseksualna zaczęła dawać odpór atakom na swoje kluby, co doprowadziło do powstania Frontu Wyzwolenia Gejów. Doświadczenia poszczególnych ruchów dały także kobietom odwagę do zakwestionowania ich podrzędnej roli w społeczeństwie amerykańskim, a także – nader często – w samych tych ruchach.

Wtedy też powstał Ruch Wyzwolenia Kobiet, który domagał się zakończenia opresji, jakiej poddawane są kobiety od czasów narodzin społeczeństwa klasowego. Znalazł on silny oddźwięk także wśród kobiet, które nie były bezpośrednio zaangażowane w aktywizm. Przy tym swój wyraz znajdował fakt, że większość kobiet zaczęła stawiać się częścią zatrudnionej siły roboczej i mogła cieszyć się ze związanej z tym niezależności.

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Tytuł artykułu jest aluzją do piosenki Boba Dylana „Chimes of Freedom”.



Powstanie Ruchu Wyzwolenia Kobiet.

ryzmu i gotowości do rozbijania strajków i protestów przy użyciu uzbrojonej policji. W odpowiedzi na oddolną presję liderzy rywalizujących ze sobą federacji związkowych wzywali do jednodniowego strajku generalnego, który odbył się 13 maja. Ku ich wielkiemu zaskoczeniu odzew okazał się bardzo silny.

Nazajutrz po zakończonym sukcesie

Manifest przyszłości

Aż trudno uwierzyć, że minęło 170 lat od pierwszego wydania *Manifestu Komunistycznego* w lutym 1848 roku. Co więcej, że nie stracił on na aktualności. Przy czym warto od razu powiedzieć, że przez komunizm Marks i Engels rozumieli bezklasowe społeczeństwo, nie państwa typu PRL czy ZSRR.

Autorzy

Karol Marks i Fryderyk Engels urodzeni odpowiednio w 1818 r. i 1820 r. żyli w czasie, gdy klasa robotnicza dochodziła samodzielnie do głosu, powstaniami w Lyonie w latach 1831-34 i na Śląsku w 1844 r. oraz w ruchu czartowskim w Brytanii w 1836-49.

Jedną z ich najważniejszych polemik była ta skierowana przeciw socjalizmowi utopijnemu, którzy w klasie pracowniczej widzieli tylko ofiary nędzy, a nie potencjał rewolucyjny mogący obalić obecny system. Chcieli oni zmienić społeczeństwo za pomocą wpływania na „pracodawców”. Dzięki temu sprzeciwowi wobec socjalizmu utopijnego, i widząc działania walczących robotników, Marks i Engels wyklarowali swoje poglądy na temat historii oraz obalenia kapitalizmu.

W 1847 r. udało im się przemianować konspiracyjny Związek Sprawiedliwych w Związek Komunistów z nowym hasłem: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” (zamiast wcześniejszego „Wszyscy ludzie są braćmi”). W tym samym roku Engels przystąpił do napisania *Katechizmu Komunistycznego*, lecz Marks i Engels w końcu odrzucili tę formę uznając, że brakowało w niej opisu historii. Tak powstał *Manifest Komunistyczny*, napisany dla Związku Komunistów.

Czas był właściwy. Gdy wydano *Manifest*, rozpoczęła się fala rewolucji w Europie, znana jako Wiosna Ludów.

Interpretacja dziejów

„Historia wszystkich dotychczasowych społeczeństw jest historią walk klasowych” – jest to początek *Manifestu*, który zatrząsł dotychczasowym pojmowaniem zmian w historii. Marks z Engelsem podkreślili tym zdaniem, że ludzie tworzą własną historię w warunkach wyzysku.

Jednocześnie dodali, że walka klas nie musi skończyć się pomyślnie. Historia pokazuje, że walka ta „kończyła się rewolucyjnym przekształceniem całego społeczeństwa, lub też wspólną zagładą walczących klas”.

Cały pierwszy rozdział „Burżuazja i proletariusze” jest sztuką marksistowskiej interpretacji dziejów. Każde społeczeństwo zostało stworzone i wyrasta z wcześniejszego społeczeństwa dzięki działalności ludzkiej. *Manifest* nie atakuje prostacko burżuazji, lecz pokazuje,

że odegrała w historii rewolucyjną rolę obalając feudalizm oraz rewolucjonizując środki produkcji. (Kapitalizm jest jedynym systemem społecznym, w którym ludzie głodują obok nadprodukcji żywności.)

Manifest pokazuje, że kapitalistyczne „stosunki produkcji i wymiany, burżuazyjne stosunki własności, współczesne społeczeństwo burżuazyjne, które wyczarowało tak potężne środki produkcji i wymiany, podobne jest do czarnoksiężnika, który nie może już opanować wywołanych przez się potęg podziemnych”. Następują kryzysy.

Kryzysy

W czasach feudalizmu, pan feudalny wyciskał ze chłopów jak najwięcej, by móc jak najbardziej się najeść. To, czego nie mógł zjeść, przekazywał na handel. W kapitalizmie jest na odwrót. Kapitalizm opiera się na produkcji towarów przeznaczonych do handlu, a

siada środków produkcji. W zamian otrzymuje płacę roboczą mającą starczyć na przeżycia do dnia następnego, wychowania następnego pokolenia pracowników oraz jakiś drobnych uciech, by móc oderwać się od zmęczenia.

Manifest opisuje w jaki sposób kapitaliści tworzą klasę, która może ich obalić. Czytamy, że „warunkiem istnienia kapitału jest praca najemna. Praca najemna opiera się wyłącznie na konkurencji robotników pomiędzy sobą. Postęp przemysłu, którego burżuazja jest bezwolnym i biernym nosicielem, stawia na miejsce izolacji robotników, wskutek konkurencji, ich rewolucyjne zespolenie za pomocą stowarzyszenia. Wraz z rozwojem wielkiego przemysłu usuwa się przeto spod nóg burżuazji sama podstawa, na której wytwarza ona i przywłaszcza sobie produkty. Wytwarza ona przede wszystkim swoich własnych grabarzy”.

W *Manifestie* Marks i Engels zdierają też z państwa tę otoczkę jej neutralności i ponadklasowości, pisząc: „Nowoczesna władza państwowa jest jedynie komitetem zarządzającym wspólnymi interesami całej klasy burżuazyjnej”.

Organizacja

Klasa pracownicza z „klasy w sobie”, która widzi tylko nędzę w swojej pozycji, musi się zmienić w „klasę dla siebie”, która widzi własną siłę w byciu pracownikami – w tym rewolucyjni socjaliści muszą pomóc klarować poglądy pracowników.

Manifest głosi, że „Robotnicy nie mają ojczyzny” – jest to jedno z najważniejszych zasad socjalistów oddolnych – zasada internacjonalizmu. Już sto lat temu widzieliśmy I Wojnę Światową, podczas której wysłano miliony pracowników na rzeź w imię obrony ojczyzny. Wśród ówczesnych socjalistów tylko nieliczni rewolucjoniści przypomnieli to hasło – tacy ludzie jak Karol Liebknecht mówiący, że główny wróg jest we własnym kraju i jest to klasa panująca.

Obecny system kapitalistyczny istnieje dzięki wysysaniu pracy z pracowników. Trudno jest się nie zgodzić z Marksem i Engelsem, gdy twierdzą, że kapitalizm jest w historii tylko jednym z kolejnych stosunków społecznych wytworzonych przez ludzi, który przeminie. Obecny system kapitalistyczny mogą zniszczyć i zastąpić tylko pracownicy. Tylko oni mogą położyć poduszkę na twarz tego wampira, by go udusić.

Po doświadczeniu reżimów, które nazywały się komunistycznymi, komunizm dziś jest kojarzony z brakiem demokracji. W *Manifestie* czytamy coś przeciwnego: „pierwszym krokiem rewolucji robotniczej jest wywyższenie proletariatu w klasę panującą, wywalczenie demokracji”.

Manifest, tak jak cały marksizm jest

przesiąknięty ideą, że wyzwolenie klasy pracowniczej jest dziełem samych pracowników.

Pracownicy mają „krok za krokiem wyrwać z rąk burżuazji cały kapitał, by scentralizować wszystkie narzędzia produkcji w ręku państwa, tj. w ręku zorganizowanego jako klasa panująca proletariatu”.

Rewolucja pracownicza pozbędzie się zabobonów i paskudztwa (jak rasizm czy homofobia) starego społeczeństwa. Celem ostatecznym rewolucji jest bezklasowe społeczeństwo gdzie, według *Manifestu*: „Miejsce dawnego społeczeństwa burżuazyjnego z jego klasami i przeciwieństwami klasowymi zajmuje zrzeszenie, w którym swobodny rozwój każdej jednostki jest warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich”.

Po Manifestie

Marksizm nie jest starą doktryną akademicką, która się nie zmienia. Jeśli marksizm nie dostosowywałby się do nowych rzeczy i był ślepy na działalność pracowników – byłby zgnilym trupem. Sam *Manifest*, z uwagi na to, że był historycznym dokumentem, nie został zmieniony przez autorów. Dodano jednak dwie istotne uwagi.

Pierwszy dodatek dokonał się pod wpływem samej klasy pracowniczej. W 1871 r. na 72 dni klasa pracownicza Paryża wzięła władzę w swoje ręce w postaci Komuny Paryskiej. W Przedmowie z do niemieckiego wydania *Manifestu* z 1872 r. Marks i Engels napisali: „W szczególności Komuna dowiodła, że „klasa robotnicza nie może po prostu wziąć w posiadanie gotowej maszyny państwowej i uruchomić jej dla swych własnych celów”.

To cytaty z broszury Marksa opisującej Komunę, w której twierdzi, że klasa robotnicza musi rozbić kapitalistyczną maszynę państwową i zbudować nowe państwo bez policji, stałej armii i biurokracji. Państwo, w którym wszyscy urzędnicy są wybieralni i odwoływalni oraz otrzymają takie same wynagrodzenie jak pracownicy, których reprezentują.

Drugi dodatek dotyczył społeczności pierwotnych, w których nie było podziału na klasy. Od 1883 r. do przedmów *Manifestu* Engels dodał o tym w nawiasach, że „(od czasu rozkładu pierwotnego gminnego władania ziemiami), cała historia była historią walk klasowych”.

Marks z Engelsem nie skończyli działalności na wydaniu *Manifestu*. Współzałożyli oni w 1864 r. I Międzynarodówkę, która jednoczyła związkowców i lewicę. Do końca życia walczyli o organizację rewolucjonistów, którzy, jak pisali w *Manifestie*, „podnoszą i wysuwają na czoło wspólne, niezależne od narodowości, interesy” całej klasy pracowniczej i walczą „o najbliższe cele i interesy klasy robotniczej, ale w ruchu dnia dzisiejszego reprezentują jednocześnie przyszłość ruchu”.

Mateusz Pidruczny



Dni czerwcowe - powstanie robotnicze w Paryżu w 1848 r.

nie na przejadaniu ich przez kapitalistę.

Kapitalista musi konkurować, by nie wypaść z gry. Od tego zależy jego byt, musi więc stosować coraz nowsze środki produkcji, by wygryźć konkurentów i zalać rynek swoimi towarami – jest to istny szal produkcji i akumulowania odbijający się czkawką w społeczeństwie w postaci kryzysów, które występują od samego początku kapitalizmu.

Lecz kryzysy przybierają na wielkości. Z każdym kryzysem upadają jedne firmy, a drugie się utrzymują. Te drugie stają się coraz większe i występuje coraz większa zależność jednych firm od drugich. Istnienie coraz większych firm oznacza „efekt domina”, który wciąga w kryzys coraz więcej kapitalistów i cierpienie coraz większej liczby pracowników. Klasa kapitalistyczna, informuje *Manifest*, „przygotowuje kryzysy bardziej wszechstronne i potężne i zmniejsza środki zapobiegania kryzysom.”

Pracownicy najemni

Burżuazja rewolucjonizując środki produkcji przekształciła wolnych chłopów i pracowników manufaktur w nowoczesny proletariat.

Kim więc jest proletariusz? Jest to pracownik najemny, który sprzedaje swoją siłę roboczą kapitaliście i nie po-

KINO: *Trzy billboardy za Ebbing, Missouri*

Na walentynkowy wypad do kina można mainstreamowo iść na kolejną część *Greya*, a jeszcze lepiej zobaczyć *Trzy billboardy za Ebbing, Missouri*. Po obejrzeniu *Billboardów* gorąca noc gwarantowana - spędzicie ją na dyskusji nad kondycją i problemami współczesnej Ameryki.

Najnowszy film Martina McDonagha *Trzy billboardy za Ebbing, Missouri* (ang. *Three Billboards Outside Ebbing, Missouri*) trudno nazwać klasycznym komedio-dramatem. To raczej zawiła historia o zemście, przemocy, godzeniu się ze śmiercią, żałobie i przebaczeniu.

Dawno nie było tak dobrze napisanej roli kobiecej i wcale nie dziwi, że grająca główną bohaterkę - Mildred Hayes - Frances McDormand dostała Złoty Glob dla najlepszej aktorki; bardzo możliwe, że sprzątnie też Meryl Streep Oscara sprzed nosa.

Ebbing - prowincjonalne miasteczko gdzieś w stanie Missouri, gdzie nie ma sekretów, wszyscy się znają i wiedzą podobną - na pierwszy rzut oka - spokojną egzystencję. Współczesny western - dziki zachód 100 lat później.

Mildred Hayes - matka brutalnie zgwałconej i zamordowanej nastolatki rozpoczyna krucjatę przeciwko bezczynności lokalnej policji - przy drodze do miasta instaluje 3 billboardy, na których pyta lokalnego szeryfa (doskonały jak zwykle Woody Harrelson

jako Szeryf Bill Willoughby), dlaczego śledztwo w sprawie jej córki utknęło w martwym punkcie.

Billboardami Mildred zaczyna interesować się media, a anonimowe dotychczas Ebbing staje się areną nasilającego się konfliktu między mieszkańcami, z których niewielka część popiera Mildred, a zdecydowana większość stoi murem za szeryfem Willoughby. Zaczynają się naciski, aby Mildred usunęła billboardy (przekomiczna jest scena sprzeczki Mildred z księdzem w tej sprawie).

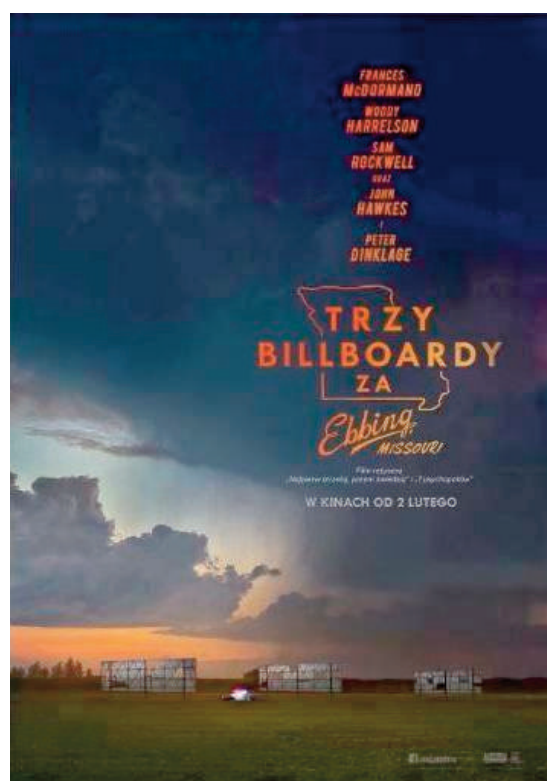
Tytułowe billboardy, choć stanowią swoistą kanwę filmu, tak naprawdę są tu najmniej istotne. Dużo ważniejsze są osobiste historie bohaterów i ich wzajemne relacje. Nie zdradzając zbyt wiele fabuły - miasteczko Ebbing to klimatycznie głosząca na Trumpa Ameryka w pigułce. W większości białe, robotnicze, niedoinwestowane, z komendą policji w samym sercu miasta - Ebbing przypomina trochę miasteczko Hope z filmu *Rambo*, a scena podpalenia billboardów klimat bestialskich rytuałów Ku Klux Klanu z *Mississippi w ogniu*.

Podczas jednej z konfrontacji z lokalnym szeryfem Mildred sugeruje, że policja nic nie robi w sprawie jej córki, bo jest zbyt zajęta 'torturowaniem czarnuchów' (sic!), na co ten odpowiada, że gdyby wyrzucił z policji wszystkich rasistów zostałoby mu na posterunku dwóch homofobów.

Ciekawym zabiegiem jest kostium głównej bohaterki Mildred, która cały czas nosi drelchowy roboczy kombinezon, prawie niczym zbroję albo rodzaj munduru - nie ma wątpliwości, że zrozpaczona, szukająca sprawiedliwości matka prowadzi wojnę nie tylko z policją, ale też z własnymi wyrzutami sumienia i rozpaczą.

Wspomniana już Frances McDormand jest naprawdę doskonała w roli Mildred, scenariusz i postacie są jednak tak napisane, że na pochwałę zasługują w zasadzie wszyscy aktorzy drugoplanowi (m. in. Peter Dinklage, Abbie Cornish, Caleb Landry Jones, John Hawkes). Sam Rockwell jako oficer Jason Dixon to również rola oskarowa, a ewolucja tego bohatera jest chyba najbardziej zaskakująca. Lucas Hedges, jako syn głównej bohaterki - czyli w roli podobnej do tej z *Manchester by the Sea* - niezmiennie bardzo dobry.

Trzy billboardy za Ebbing, Missouri to film brutalnie prawdziwy - jednocześnie tragiczny, wzruszający i często bardzo śmieszny. Dodatkowo



pokazuje tę zapomnianą Amerykę, gdzie nie wszystko się udaje i nie wszystko kończy się happy endem.

Ela Bancarzewska

Reżyseria i scenariusz:
Martin McDonagh

premiera: 2 lutego 2018 (Polska);
4 września 2017 (świat)

TV: *Czarne Lustro*

Dobra wiadomość dla wszystkich - zarówno niecierpliwych maniaków seriali, których znudziła już TVP-owska *Korona Królów*; jak i tych bardziej wyrozumiałych widzów *Korony*, którzy wciąż czekają na kolejne odcinki z nadzieją, że będzie lepiej.

Od początku tego roku w polskim Netfliksie dostępna jest kolejna, czwarta już seria *Czarnego Lustra* (ang. *Black Mirror*), serialu dużo lepszego, nie tylko pod względem fabuły, ale także efektów specjalnych.

Twórcą i głównym scenarzystą wszystkich serii jest angielski satyryk i pisarz Charlie Brooker. Brooker do 2016 roku przygotowywał także cykliczny program BBC *Screenwipe*, w którym - z pomocą innych komików (m.in. Douga Stanhope, Diane Morgan and Tima Key) - ironicznie komentował bieżące wydarzenia.

Od samego początku *Czarnego Lustra* widać ogromną fascynację Brookera nowymi technologiami, mediami społecznościowymi, wpływem najnowszych technologii na indywidualnego człowieka i całe społeczeństwo.

Czarne Lustro to jednak nie tylko futurystyczna dystopijna wizja świata w krzywym zwierciadle. Post-tech, sztuczna inteligencja, cyber-rzeczywistość są jedynie tłem dla uniwersalnych dylematów moralnych, z którymi

z najpowszechniejszych lęków związanych z postępem - tych ekstremalnych sytuacji, kiedy technologia wymyka się spod kontroli człowieka. Rozpad więzi międzyludzkich i w konsekwencji społeczeństwa, cyber-kon-



Kadr z odcinka pt. „Czarne muzeum”

postęp i technologia wciąż nie są w stanie sobie poradzić.

Dodatkowo, Brooker ma niebywały talent do artykułowania jednego

trola, zanik emocji, komercjalizacja i obiektywizacja ludzkiego ciała, granice technologicznej ingerencji w ciało, umysł i życie człowieka (nawet po fiz-

jologicznej śmierci) to tematy powracające w każdej serii. Dodatkowo znajdziemy u Brookera krytykę rasizmu i seksizmu.

Każdy z sześciu odcinków czwartej *Czarnego Lustro* to inna historia, która rozgrywa się w niedookreślonej niedalekiej przyszłości. Gdzieś na pograniczu sci-fi, horroru i cyber-thrillera Charlie Brooker kreuje świat, który wcale nie wydaje się nie aż tak niemożliwy i daleki od rzeczywistości. Przy całym technologicznym zaawansowaniu chyba tylko człowiek pozostaje niezmienny i, niestety, często straszniejszy od przerażających wynalazków, które stworzył.

Serial jest świetnie wyprodukowaną zamkniętą całością i każdy odcinek może być traktowany jako oddzielny film fabularny. Dodatkowe plusy to naprawdę dobra obsada aktorska (wyróżniają się zwłaszcza role kobiece Rosemarie DeWitt, Andrei Riseborough i Maxine Peake) i reżyseria (przy serialu pracowali m. in. Jodie Foster, John Hillcoat, David Slade, Colm McCarthy czy Tim Van Patton).

Wszystkie poprzednie - równie udane - serie *Czarnego Lustro* dostępne są w polskim serwisie Netflix.

Ela Bancarzewska
Maciej Bancarzewski

Elbest Związkowcy wywalczyli podwyżki

Związki zawodowe działające w spółce wspierane przez pracowników odniosły sukces w sporze z pracodawcą. Po serii protestów i blokad dróg 18 grudnia zostało podpisane porozumienie w sprawie podwyżek.

Główne punkty porozumienia to rozpoczęcie negocjacji w sprawie podwyżki płacy zasadniczej na początku I kwartału 2018 roku i zrównanie wynagrodzenia zasadniczego pracowników spółki z wysokością minimalnego wynagrodzenia za pracę.

Podpisanie porozumienia kończy spór zbiorowy który od kilku miesięcy prowadziły związki zawodowe z zarządem spółki. Jest to ich sukces, ale związkowcy muszą konsekwentnie egzekwować wypełnienie zapisów porozumienia przez pracodawcę.

ZEC Katowice Grozili strajkiem - będą podwyżki



Związek Zawodowy Górników w Polsce i NSZZ Solidarność podpisały 3 stycznia porozumienie z zarządem spółki. Zgodnie z nim pracownicy mają otrzymać jednorazową premię za rok 2017 oraz mają mieć zagwarantowany wzrost stałej części wynagrodzeń od stycznia 2018 r. Do płac ma też być wprowadzona zmienna uzależniona od efektywności.

Do tej pory zarobki w ZEC były tak niskie, że część pracowników musiała brać nadgodziny, ponieważ po przepracowaniu w miesiącu liczby dni roboczych zgodnie z Kodeksem Pracy, ich wynagrodzenie nie osiągało poziomu płacy minimalnej.

Spór zbiorowy na tle płacowym rozpoczął się jeszcze w lutym 2017. Prowadzone w listopadzie mediacje zakończyły się fiaskiem. W efekcie 7 grudnia 2017 r. związki zorganizowały referendum strajkowe, w którym wzięło udział blisko 78 proc. pracowników firmy, a 90 proc. głosujących opowiedziało się za rozpoczęciem akcji protestacyjnych, włącznie ze strajkiem.

Od 15 grudnia 2017 r. w zakładzie Katowice trwało pogotowie strajkowe, a 21 grudnia odbyła się pikietą przed siedzibą firmy.

Görlitz - Jelenia Góra Protesty przeciw zwolnieniom

Ponad pięć tysięcy pracowników, związkowców oraz mieszkańców Görlitz protestowało 19 stycznia w obronie miejsc pracy.

Ten protest to odpowiedź na plany firmy Siemens, która zapowiedziała zwolnienie ponad tysiąca pracowników w dwóch największych zakładach metalowych w Görlitz. To była największa akcja protestacyjna w powojennej historii miasta. Protest wsparty wszystkie niemieckie związki zawodowe. Do manifestacji dołączyli też związkowcy z Solidarności z regionu jeleniogórskiego, którzy postanowili demonstrować wspólnie z niemieckimi kolegami.

Elektrownia Ostrołęka Spór zbiorowy

W zakładzie trwa spór zbiorowy o podłożu płacowym. Negocjacje pracowników z pracodawcą dotyczą wzrostu wynagrodzeń i wypłaty jednorazowo 1 tys. zł netto dla każdego zatrudnionego.

MAN BUS - Starachowice Walczą o podwyżki

29 stycznia miała miejsce akcja protestacyjna związkowców z „Solidarności” w MAN BUS, w Starachowicach. Uczestniczyło w niej kilkaset osób. Najważniejszy postulat dotyczy podwyżek płac o 300 zł. Ze strony właścicieli padła propozycja podwyżek na poziomie 2 procent pensji, czyli średnio o 60 złotych. Pracownicy uznali tę propozycję za niepoważną, szczególnie w kontekście osiągniętych przez firmę wysokich zysków. Zapowiedzieli, że jeżeli dalsze rozmowy nie przyniosą rezultatu, zorganizują wielodniową pikietę pod siedzibą główną spółki. Związkowcy domagają się także m.in. wyrównania płac na tych samych stanowiskach, a w przypadku pracowników agencyjnych – uzyskania po 18 miesiącach pracy umowy o pracę.

MZA - Warszawa Narasta konflikt na tle płacowym

Kierowcy Miejskich Zakładów Autobusowych w Warszawie są zdeterminowani, by walczyć o podwyżki wynagrodzeń.

Zapowiadają, że jeśli ich postulaty spotkają się z pozytywnym odzewem ze strony pracodawcy, są gotowi na strajk.

Słusznie podkreślają, że praca kierowcy stołecznej komunikacji jest trudna i wyczerpująca, wiąże się z ogromną odpowiedzialnością i powinna być odpowiednio wynagradzana.

Związki reprezentujące załogę MZA żądają podwyżek w wysokości od pięciuset do siedmiuset złotych. Ponieważ ze strony zarządu padła propozycja podwyżki o zaledwie sto złotych brutto, 17 stycznia związki zawodowe działające w MZA podjęły decyzję o przeprowadzeniu referendum protestacyjnego w dniach 23-25 stycznia.

W wystosowanym przy okazji decyzji o referendum apelu związkowcy wzywają pracowników m.in. do niepodjęcia pracy w godzinach nadliczbowych, uchylania się od pracy w dni wolne i przychodzenia do pracy zgodnie z regulaminem nie wcześniej niż na 15 minut przed jej grafikiem rozpoczęciem, czyli zgodnie z zakresem obowiązków pracowników.

Tymczasem w przekazanym 19 stycznia związkowcom piśmie zarząd MZA stwierdza, że decyzja o referendum jest bezprawna, ponieważ nie został zgłoszony wniosek na podstawie przepisów Ustawy o Sporach Zbiorowych, a więc brak jest podstaw prawnych do przeprowadzenia Referendum Protestacyjnego.

Jeśli związki dalej będą wykazywały tak zdeterminowaną postawę w obronie interesów pracowniczych, w Warszawie może dojść do strajku w komunikacji miejskiej.

Comau Poland - Tychy Protest przeciwko likwidacji



W związku z informacją o postawieniu spółki Comau Poland w stan likwidacji i rozpoczęciu procedury zwolnień grupowych, NSZZ Solidarność podjęła działania mające na celu ochronę interesów pracowników firmy.

Pracę ma stracić 150 osób, czyli cała załoga. Związek stoi na stanowisku, że likwidacja spółki i zwolnienia to przerzucanie odpowiedzialności za rażące błędy i niegospodarność zarządzających na jej pracowników.

Solidarność uważa, że ta decyzja powinna być cofnięta. W innym wypadku zwalniani pracownicy powinni mieć możliwość przejścia do innych fiатовskich spółek lub mieć wypłacone odprawy w wysokości znacznie przewyższającej ustawowe minimum.

By pokazać solidarność ze zwalnianymi, związek zorganizował protest przed bramami zakładu FCA Poland w Tychach 24 stycznia i zaapelował do pracowników wszystkich fiатовskich spółek, by wzięli udział w tej manifestacji.

Hutchinson 2 - Żywiec Związkowcy walczą o podwyżki płac

Od 4 stycznia, w żywieckiej spółce Hutchinson 2 trwa akcja protestacyjna. Na bramach pojawiły się związkowe flagi i transparenty. Jest to kolejny etap walki „Solidarności” o podwyżki płac dla załogi tej firmy.

Pod koniec ubiegłego roku w firmie rozpoczął się spór zbiorowy dotyczący podwyżek wynagrodzeń. Niestety, rozmowy z przedstawicielami pracodawcy nie przyniosły żadnego efektu. Przedstawione propozycje nawet częściowo nie spełniały oczekiwań załogi i były nie do przyjęcia. Dlatego związek zdecydował o nasileniu protestu. Związkowcy podkreślają, że firma ma bardzo dobre wyniki finansowe i powinno to się przełożyć na wzrost wynagrodzeń jej pracowników.

Ratownicy medyczni Solidarnie przeciwko zwolnieniom

29 stycznia przed Świętokrzyskim Centrum Onkologii, gdzie trwała sesja sejmiku województwa, odbyła się pikietą solidarnościowa z ratownikami medycznymi ze Świętokrzyskiego Centrum Ratownictwa Medycznego i Transportu Sanitarnego. Uczestniczyło w niej prawie stu ratowników z całej Polski. W ciągu miesiąca pięciu pracowników tej placówki zostało zwolnionych dyscyplinarnie - rzekomo za wysłanie do Ministerstwa Zdrowia, wojewody, marszałka oraz NFZ anonimów z „niemającymi nic wspólnego z prawdą” zarzutami w stosunku do kierownictwa. Sami ratownicy zaprzeczają wysłaniu takich listów i twierdzą, że przyczyną wyrzucenia ich z pracy może być założenie przez nich związku zawodowego. W marcu ma się odbyć rozprawa przed sądem pracy z odwołania pracowników.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy **spotkania**, uczestniczymy w różnych **kampaniach**, wydajemy **gazetę i literaturę** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz** do nas maila lub **skontaktuj** się z nami na Facebooku.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00**, Metro Centrum.

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo adam marszałek 2015

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługujące wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym odizolowaniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

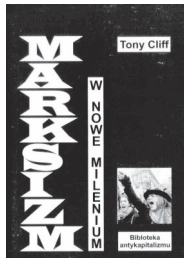
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

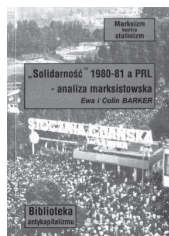
List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

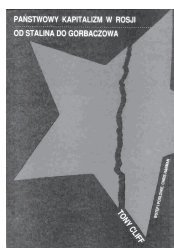
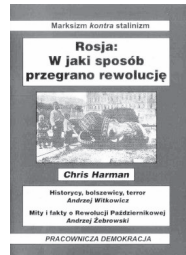


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

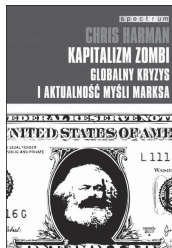


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

MAMY TEGO DOŚĆ!

17 marca: Demonstracja przeciw rasizmowi i faszyzmowi

Dlaczego demonstrujemy przeciw faszyzmowi i rasizmowi?

Dlatego, że wciąż słyszymy o kolejnych atakach na tle rasistowskim, a oficjalne statystyki wskazują na znaczący wzrost takich ataków w ostatnich latach.

Dlatego, że są przypadki dzielenia przez biznesmenów pracowników według narodowości, także poprzez przydzielanie pracownikom-imigrantom innych strojów roboczych.

Dlatego, że rząd PiS zamknął i tak ledwo uchylone granice przed uchodźcami, także tych uciekających przed wojnami z udziałem Polski, łamiąc wszelkie normy humanitarne.

Dlatego, że rządzący uczynili z tego zamknięcia stały motyw propagandowy własnej polityki.

Dlatego, że szereg najwyższych przedstawicieli partii rządzącej używało języka przywołującego najciemniejsze karty rasistowskich nagoniek z historii.

Dlatego, że zależna od tej partii telewizja publiczna stała się nośnikiem codziennego szcucia na imigrantów - oczywiście nie tych z Polski, których miliony wyjechały na Zachód w poszukiwaniu lepszego życia, ale głównie uchodźców z państw muzułmańskich.

Dlatego, że telewizja publiczna przejmując tylko otwarcie rasistowski język innych prorządowych telewizji, gazet i stacji radiowych.

Dlatego, że władza roztacza opiekuńcze skrzydła nad organizacjami wprost nawiązującymi do przedwojennych tradycji faszyzmu i skrajnego nacjonalizmu, jak ONR czy MW, które bywają uczestnikami uroczystości państwowych nierazko współpracując z lokalnymi politykami PiS.

Dlatego, że nie tylko partia rządząca, ale i parlamentarne partie opozycyjne przegłosowały uchwałę gloryfikującą Narodowe Siły Zbrojne, a kolaborującą z hitlerowcami Brygadę Świętokrzyską określającą jako siłę, która "dobrze przysłużyła się ojczyźnie". Świętokrzyską NSZ, przyjęto przez aklamację.

Dlatego, że od lat odbywa się pełen rasistowskich sloganów tzw. Marsz Niepodległości, organizowany przez ugrupowania skrajnie prawicowe, z pogrobowcami faszystów włącznie, który stał się największym złotem skrajnej prawicy (w tym faszystowskiej) z całej Europy.

Dlatego, że Marsz ten cieszy się faktycznym wsparciem partii rządzącej.

Dlatego, że od kilku lat w Polsce ma miejsce festiwal „Orle Gniazdo”, na którym polskie i zagraniczne nazistowskie zespoły występują przy heilującej publiczności.

Dlatego, że festiwal ten jest tylko jednym z przykładów wzajemnego przenikania się wyznawców hitleryzmu i członków takich organizacji, jak RN, ONR czy MW.

Dlatego, że wzrost nastrojów rasistowskich i próby odradzania organizacji faszystowskich w Polsce to tylko część podobnego zjawiska dziejącego się w wielu państwach.



07.01.18 Ok. 200 osób demonstrowało na warszawskiej Patelni przeciwko rasistowskiej przemocy po tym, jak 14-latką została pobita przez mężczyznę krzyczącego: „Polska dla Polaków”.

Dlatego, że MAMY TEGO DOŚĆ!

17 marca w wielu miejscach na całym świecie odbędą się demonstracje przeciw rasizmowi i faszyzmowi w związku z międzynarodowym dniem walki z rasizmem ustanowionym przez ONZ. Demonstrować będziemy także w Polsce. Zapraszamy do uczestnictwa, pomocy i współpracy wszystkich, którzy, tak jak my, mają DOŚĆ RASIZMU I FASZYZMU.

ZJEDNOCZENI PRZECIW RASIZMOWI

Kontakt: zpr.antyrasizm@gmail.com

Witamy uchodźców!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org